Nr. 267. **Kraków, dnia 19 Listopada — Środa.** **Rok 1884.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajer przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Drang nach Osten.

Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne broszurę Neumanna, w której niemiecki profesor udowadniał konieczność przyłączenia do Niemiec części Królestwa Polskiego, jak również inną rozprawę, wskazującą na Kongresówkę jako na teatr przyszłej niemiecko-rosyjskiej wojny, wreszcie „Wspomnienie prof. Bluntschli“, w której w myśl Bismarka ludy sławiańskie jako „żeńskie“, skazane zostały na wieczną opiekę germańskiej rasy. Do tego rodzaju płodów oficyalnej prasy przybywa nowa broszura Stegemanna p. t. *Deutschlands koloniale Politik*.

Autor nie marzy w ogóle o zamorskich podbojach i zdobyczach; zadania niemieckiej kolonialnej polityki o wiele według niego są skromniejsze. Dość będzie, jeżeli Niemcy wspierać będą swych obywateli w koloniach europejskich i rozwijać tam rolnictwo i przemysł. Zresztą kolonie służyć będą jako miejsce zesłania zbrodniarzy zwłaszcza politycznych. Angra Pequena jest pod tym względem cennym nabytkiem, bo oddawna już Prusy potrzebowały takiego miejsca zsyłki i jeszcze w roku 1881 pragnęły nabyć od Rosyi część Syberyi.

Dla nas najważniejszą jest część broszury zajmująca się polityką niemiecką względem Polaków i innych Sławian. Tutaj Stegemann nie robi sobie ceremonii z politycznem sumieniem i powiada: „Wielka polityka nie zna żadnych etycznych lub prawnych dogmatów. Niemcy mają za sobą prawo tam, gdzie panują dla przeprowadzenia tego prawa siłą. Z porządku rzeczy wynika, że Niemcy gdzie panują siłą — siły tej rzeczywiście używać powinni“. A więc *Macht geht vor Recht* z dodatkiem znanej pieśni M. Arndta: *Nein, nein, mein Vaterland muss grösser sein!* — oto sens moralny broszury Stegemanna.

Gdzież więc kontynentalna niemiecka kolonizacya ma się skierować? — zapytuje zachłanny Niemiec. Na wschód — brzmi odpowiedź. Dla niemieckiego publicysty Sławianie mają być europejskiemi negrami i irokezami, a głównem zadaniem niemieckiej kolonialnej polityki powinna być zdaniem jego eksploatacya lądu europejskiego. Tradycyjna polityka Prus od czasów Fryderyka II polegała na wycięciu lasów, osuszeniu błot i przygotowaniu terenu dla wychodźców niemieckich.

Lecz taka wewnętrzna kolonizacya nie ma dla autora znaczenia. Istnieją inne szlachetniejsze sfery, w których Niemcy doświadczać winni swych sił, a kultura i wyższa cywilizacya święcić swoje tryumfy. Tam miejsce dla kulturtregerskich podbojów. Bujnym dla nich gruntem mają być ziemie sławiańskie, jako krainy w tym kierunku od 1000 lat „uprzywilejowane“. Kwestya łatwa do rozwiązania, bo sumienie może być spokojne, gdyż ks. Bismark wyrzekł: „Wśród europejskiej ludności tylko Niemcy są mezkim elementem. Keltowie i Sławianie są przedstawicielami żeńskiego żywiołu, Rosyanie zaś bez Niemców nic zrobić nie są w stanie.“ Stegemann pozostawia w posiadaniu Sławian tylko ziemie zwane przez agronomów „nieużytkami“, bo szkoda krzyżackiego miecza dla ich obrony; natomiast najżyźniejsze kąski „naturalnie i prawnie“ powinny być widownią niemieckiej kolonialnej polityki. W niej należy się kierować następującą zasadą: kolonizować należy krainy, które choćby w najkrytyczniejszej dla państwa chwili dadzą się obronić i połączyć w zupełności z niemieckim organizmem państwowym“. Stegemann nie robi sobie ceremonii wprost oświadczając, iż wschód sławiański powinien stać się własnością Niemiec od Poznania... choćby po Ural. Oto pole dla kolonizacyi a raczej cywilizacyjnej misyi niemieckiej! Prócz tego z rozwojem Austryi otwierają się nowe niwy dla niemieckiej kulturnej pracy na półwyspie Bałkańskim. Macedonia, Bulgarya, Serbia, Turcya cudowne przedstawiają warunki klimatyczne a mało są zaludnione. Tutaj wytobią się z czasem takie stosunki, jakie istnieć winny między Anglią a Stanami Zjednoczonemi. Miły autor nie zapomina także o Galicyi.

Zdaniem Stegemanna działać należy z wielką ostrożnością, skrywać swoje plany, ażeby nie wzbudzić zazdrości i nie stwarzać zewnętrznych trudności. Jedynie stowarzyszenia z idealnymi celami, jak niemieckie *Schulvereiny* liczyć winny na poparcie niemieckiego rządu, a ich organizacya powinna opierać się na zasadach wszelkich misyj. Dla Niemców narodowa misyonarska działalność jest takim samym obowiązkiem, jakim dla wyznań chrześciańskich jest propaganda w bałwochwalczych krajach. Niestety narodowi nasi pionierowie, mówi Stegemann, nie mają żadnej opieki. Radzi więc utworzenie wielkiego stowarzyszenia, któreby utrzymało związek z rodakami żyjącymi na brzegach Wisły, Bugu, Czarnego i Azowskiego morza itd. — a więc przyciągało ich do ojczystego zagonu narodowego, z którego czerpać winni siły do bezwiednej pracy dla wielkiej germańskiej idei. Towarzystwo takie według Stegemanna, winno zakładać biblioteki, zaopatrywać kolonie w dzienniki, w okazy wzorowe przemysłu i rolnictwa, a w razie potrzeby przesyłać pieniężne wsparcie. Słowem związek między koloniami a metropolią, powinien być żywy i trwały. Takie towarzystwo powinno kształcić specyalnie dla kolonii nauczycieli, lekarzy i duchownych. Taka działalność równałaby się religijnej propagandzie. Zadanie to w części spełniają tylko nieliczne *Schulvereiny*, które z prawdziwą zręcznością świetnie rozwijają się w Królestwie Polskiem.

Z całej broszury wyłania się jedna wielka wielka myśl: Austrya ma tylko przygotować grunt dla przyszłej działalności Niemiec — być niejako etapem dla wszechpotężnej germańskiej polityki, ludy zaś sławiańskie mają być podglebiem dla germanizmu.

Jeszcze do tej broszury powrócimy.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Buda-Peszt**, 16 listopada.*

(△) Sesya delegacyjna zbliża się ku końcowi. Delegacye krajów austryackich dziś skończą drugie czytanie budżetowych projektów rządowych na posiedzeniu, które odbędzie się po południu, a na którem wypadnie załatwić z rzeczonych projektów już tylko zamknięcie rachunków z roku 1882; wszystkie inne bowiem uchwalono na posiedzeniach środowem i piątkowem. Delegacya węgierska jutro załatwi etat ministerstwa spraw zagranicznych, uchwaliwszy wczoraj wszystkie inne, a we uchwałach swych zastósowawszy się do uchwał delegacyj krajów austryackich, tak że wobec zgodności uchwał będzie można przystąpić w wtorek odrazu do trzeciego czytania bez pertraktacyj o sprowadzenie zgodności i bez wspólnego posiedzenia Węgrów z delegatami krajów austryackich. We wtorek przeto sesya delegacyjna będzie zamknięta.

Nie wracamy już do onegdajszego posiedzenia delegacyj krajów austryackich, na którem tylko del. Klaicz z Dalmacyi przemawiał; poruszona przezeń sprawa kolei dalmacko-bośniackich niebardzo nas obchodzi. W delegacyi węgierskiej wczoraj hr. Apponyi przemawiał przeciw znanej reformie marynarki wojennej, wywodząc, że pomnożenie floty jest w marynarce tem, czemby w armii lądowej było pomnożenie wojska, że przeto uchwała o pomnożeniu floty nie należy do kompetencyi delegacyj. Jest to wywód mylny, bo pomnożenie martwego materyału siły zbrojnej nie może stanowić analogii pomnożenia żywego materyału w ludziach, czyli pomnożenia podatku w krwi. Gdyby wywód hr. Apponiego był trafny, w takim razie wszystkie poprzednie delegacye, które uchwalały budowanie nowych statków byłyby przekroczyły swoją kompetencyą. Tenże mowca wywodził także, że delegacye teraźniejsze nie mają prawa uchwalać wydatków na dłuższy szereg lat naprzód, bo przyszłe wydatki należą do przyszłych delegacyj. Na to możnaby odpowiedzieć tak samo, jak wyżej. Tak n. p. delegacye w r. 1880 uchwalając fortyfikowanie Przemyśla i Krakowa, byłyby presumowały prawo wszystkich delegacyj następnych aż do ukończenia fortyfikacyj. Ale i zasadniczo stanowisko niepresumowania praw przyszłych zgromadzeń ustawodawczych jest z gruntu fałszywe. Po raz pierwszy zasada ta pojawiła się w parlamencie niemieckim przed dwunastu laty, gdy książę Bismark wystąpił z projektem ustanowienia liczby wojsk w służbie czynnej na lat siedm. Sprawa ta czasu swego słynna była pod nazwą siedmiolecia wojskowego. Obóz liberalny nie chciał zgodzić się na siedmiolecie, aby nie wdzierać się w prawa następnych reichstagów. Zwyciężył jednak Bismark, i to całkiem słusznie. Gdyby bowiem owa zasada była trafna, żadne ciało ustawodawcze nie mogłoby pracować z pożytkiem; wszystkie uchwalone przezeń ustawy musiałyby stracić moc prawa z chwilą ukończenia kadencyi legislacyjnej, lub przynajmniej z chwilą otwarcia nowego parlamentu, Sejmu i t. p., który musiałby chyba zaraz na pierwszem posiedzeniu ryczałtem zatwierdzać ustawy uchwalone w kadencyi poprzedniej, jeżeliby nie chciał pozostawić państwa lub kraju bez ustaw, albo zgodzić się na prowizoryczny absolutyzm. Zasadą ową doprowadziłby się parlamentaryzm odrazu *ad absurdum*. Mądrość stanu polega nietylko na poznaniu potrzeb teraźniejszych, lecz i na przewidywaniu potrzeb i ewentualności przyszłych; a wszakże parlamentaryzm powinien w uchwałach swych przedstawiać kwintesencyą mądrości stanu.

We czwartek i wczoraj odbyły się zwykłe dwa obiady dawane przez cesarza dla delegacyj. Po stole cesarz rozmawia z delegatami o przeróżnych rzeczach, po największej części obojętnych; wyjątkowo tylko potrąca o tematy ważniejsze. Z delegatem Euz. Czerkawskim rozmawiał cesarz o dziale nadzwyczajnych wydatków wojskowych, dla którego p. Czerkawski jest referentem, i przy tej sposobności wynurzył wielki wstręt ku repetyerowej broni palnej, zapewniając, że Austrya nie będzie pierwszą w zaprowadzeniu jej, a poczytałby za nieszczęście, gdyby zaprowadzenie jej w innych państwach narzuciło ją z konieczności Austryi także.

Bawiący tu od czwartku hr. Taaffe w konferencyi z p. Smolką o zwołaniu Rady państwa nie odstąpił ani na krok od powziętego zdawna zamiaru zwołania jej dopiero na dzień 4 grudnia, ten sam co w roku zeszłym, i ten termin niebawem ogłoszony będzie w *Wiener Ztng.*

Zawikłana manipulacya.

(Głos z miasta).

Od niejakiego czasu obiegają pogłoski o pracach Komisyi, zebranej w Wiedniu dla narad, czy i w jakim kierunku dałyby się zaprowadzić uproszczenia w manipulacyi urzędów, a mianowicie skarbowych. Nie naszą rzeczą oceniać, czy w stolicy państwa za zielonym stołem władz centralnych zadanie tej Komisyi należycie rozwiązać można, i czy nie praktyczniej byłoby, przypatrzeć się zbliska czynnościom urzędników w ich biurach, a szczególniej w urzędach najniższej kategoryi, i tam nabyć przekonania, ile to żmudnej, a bezcelowej pisaniny nakładają na urzędników rozmaite zarządzenia władz krajowych, nieliczące się wcale ani z przeciążeniem urzędników, ani z interesem stron.

Uwagi te nasunęły się nam już niejednokrotnie, a w tych dniach uderzył nas nowy szczegół, który chcemy podnieść; a może władza krajowa, nie czekając wyniku obrad Komisyi wiedeńskiej, uzna za stosowne usunąć rozwlekłą manipulacyę, zdaniem naszem ani względami na przepisy kasowe, ani potrzebną kontroli nie uzasadnioną.

Chcemy tu mówić o wymianie wylosowanych obligacyi indemnizacyjnych na gotówkę. Zaprzeczyć się nie da, że właściciel takiej, w maju wylosowanej obligacyi, ma prawo w dniu 1 listopada odebrać za złożeniem obligacyi gotówkę, szczególnie zaś w Krakowie za obligacyę Wgo Księstwa Krakowskiego albo Galicyi zachodniej.

Tymczasem urzędnik głównego urzędu podatkowego w Krakowie przyjmuje wprawdzie tę obligacyę, ale zapisawszy ją do dziennika, i do kwitaryusza, wypełniwszy kwit sznurowy, który naczelnikom urzędu do podpisu podaje, wręcza ten kwit stronie z poleceniem, aby po gotówkę za 3 lub 4 tygodnie się zgłosiła, zaś na obligacyi każe przed jej odebraniem wypisać formalny kwit na spodziewaną gotówkę. Tak odebrane obligacye wysyłane zostają do Lwowa, skąd po dwóch, trzech, a czasem i więcej tygodniach nadchodzi polecenie wypłacenia posiadaczowi kwitu tymczasowego przypadającej kwoty za powtórnem pokwitowaniem.

Ileż tu niepotrzebnej pisaniny! ile straty w procencie dla stron, odbierających przypadający im 1 listopada kapitał w kilka tygodni później! Towarzystwo kredytowe ziemskie i bank hipoteczny wypłacają przez swoje agencye tu w Krakowie wylosowane listy zastawne zaraz pierwszego dnia ich płatności, a to bez żadnego pokwitowania, gdyż złożenie listu jest najlepszem pokwitowaniem, a przecież instytucye te tak co do porządnego prowadzenia ksiąg jak i co do dokładnej kontroli w niczem nie ustępują kasom rządowym; gdyby więc władze administracyjne chciały się otrząść z rozwlekłych form biurokratycznych, ileż to pisaniny niepotrzebnej dałoby się usunąć już w samem tylko postępowaniu w wymianie obligacyi wylosowanych, przez wydanie urzędom pomocniczym w całej Galicyi polecenia, wypłacania wylosowanych obligacyi stronom bez żadnych formalności, i odsyłania ich kasie centralnej we Lwowie jako gotówkę.

Lecz szczytem biurakratyzmu jest zakaz, wydany kasom Galicyi zachodniej, pośredniczenia w wymianie chociażby z opisanemi powyżej formalnościami, wylosowanych obligacyi indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, i zmuszanie przez to stron interesowanych do szukania pośrednictwa wexlarzy za opłatą prowizyi, jak gdyby walory te nie były krajowemi! Wszakże wiadomo powszechnie, że rządy i banki nawet po za granicami państwa utrzymują znacznym nakładem agencye, dla ułatwienia posiadaczom swoich walorów wymiany kuponów i wszelkich innych transakcyi. U nas inaczej, u nas bowiem interes i dogodność dla stron nie wchodzą wcale w rachubę w sferach rządzących. Jesteśmy przekonani, że o tych, i wielu innych zarządzeniach, komisya, obradująca w Wiedniu, niema wiadomości, będąc przekonania, że władze czuwające bezpośrednio nad czynnościami organów wykonawczych, w należytem pojęciu swego obowiązku uczyniły wszystko, co dla uproszczenia czynności i dogodności stron zrobić się dało. Niestety tak nie jest, i dla tego podnosimy w tej sprawie głos w nadziei, że nie będzie on głosem wołającego na puszczy.

Sprawy szkolne.

Członkowie tutejszego Koła nauczycieli szkół wyższych zgromadzili się przedwczoraj (w niedzielę d. 16 b. m.) o godz. 10½ przed południem w sali 2 piętra Collegium minus na miesięczną konferencyą.

Zgromadzenie było dosyć liczne i powitało przez powstanie obecnego na Zgromadzeniu prezesa Towarzystwa profesora Radziszewskiego ze Lwowa, który zaraz na wstępie niektóre kwestye wyjaśnił. Oświadczył mianowicie, że wszyscy członkowie Tow. otrzymają w najbliższych dniach broszurę wydaną nakładem Towarzystwa, a podającą instrukcye do nauczania języka polskiego w szkołach średnich. Następnie uwiadomił, że począwszy od Nowego Roku wychodzić będzie we Lwowie miesięcznik Towarzystwa p. t. „Mentor“ (!!?) w objętości 3 arkuszy druku, który zawierać będzie przedewszystkiem sprawozdanie z posiedzeń i kwestye traktowane na nich, a który wszyscy członkowie bez dopłaty otrzymywać będą.

Na porządku dziennym był najpierw referat prof. K. Morawskiego o zamachu na autentyczność Korneliusowi Neposowi przypisywanych biografij znakomitych wodzów starożytności. Głównie zajął się referent rozprawą prof. Fr. Ungera (wyd. w r. 1881) i przedstawiwszy jego dowody przeciw autentyczności i odrzuciwszy takowe, poleca uważać Korneliusza za autora Życiorysów, a nie jakiegoś Hyginusa, którego prof. Unger podsuwa.

Następnie referował prof. Siedlecki o stosunku książki szkolnej do nauki. Jako zasady przy układaniu książek szkolnych postawił: a) zastosowanie się do istniejących przepisów, które określając cel nauki i zadanie książki pośrednio określają; b) uwzględnianie anormalnej liczby uczniów

---

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

8)

Podał do druku

Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

— Od początku? Niepodobna!... Któż powieść czyta od początku! Powieść, powieść! i od początku!... Tego jeszcze nie słyszałam nigdy....

I znowu pustym zadzwoniła śmiechem.

Pani Wanda była zgorszoną. Pan Hieronim wzruszył ramionami. Pan Leon mrugał na żonę znacząco.

— Zkądże pani każesz mi zacząć? — zapytał z cierpliwością baranka Władysław, na którym jednak widocznie ta przerwa nienajmilsze wywarła wrażenie.

— A w iluż tomach ta powieść pańska? — zapytała z ironią wdówka.

— Miała być w trzech.

— Aaa, w trzech. Powieść w trzech tomach czytać się zaczyna od drugiego tomu — a pierwszy idzie pod placki, albo do kominka. ...

— Do... kominka? — powtórzył Władysław nerwowym jakimś głosem. Zwinął w rulonik kilka zeszytów swego rękopismu i nie wstając z krzesła, rzucił w ogień.

Żywszy buchnął płomień — ale zanim zdołał ogarnąć rzucone mu na pastwę papiery, zerwała się z fotelu pani Katarzyna i jednym skokiem była już przy kominku, a drobnemi rączkami ratowała szczątki rękopismu.

Stało się to wszystko tak nagle, że zanim zdołaliśmy pospieszyć jej na pomoc, trzymała już w popieczonych rączętach płonące zeszyty, starając się ogień dłońmi przydusić.

Władysław pierwszy był przy niej, wyrwał jej z rąk papiery i rzucił na ziemię, a sam, trzymając jej drobne rączki, przypatrywał się popieczonym i osmolonym paluszkom i całował je bez ceremonii. Nie broniła mu tego pani Katarzyna w pierwszej chwili pod wpływem niezwykłego wzruszenia czy bolu. Lecz nagle ujrzała rękopis płonący na podłodze, wyrwała ręce z rąk Władysława i zawołała z niekłamanym przestrachem:

— Przydepcz pan! przydepcz!

Przydeptałem dogorywające szczątki i ugasiłem dogasający ogień. Jak to zwykle bywa na partykularzu, straż pożarna przybyła zapóźno.

Pani Teofila, pani Wanda, pani Leonowa, otaczały już bohaterkę, oglądając jej osmolone rączki. Jedna radziła bawełną owinąć, druga w zimnej wodzie potrzymać, trzecia ręce mocno namydlić i dać im tam wyschnąć z mydlinami. Władysław jednocześnie zdesperowany i szczęśliwy, rozglądał się z niepokojem po pokoju, słuchając tych sprzecznych ordynacyj i szukając nadaremnie skuteczniejszego jakiego środka. Chciał wreszcie posyłać po arnikę do najbliższego miasteczka. Pan Leon dowodził, że najlepiej posmarować oliwą albo łojem, przypomniał także studenckie na oparzenie lekarstwo — umaczać palec w kałamarzu. Pan Hieronim nic nie mówił, ręce trzymał w kieszeniach, chodził po izbie od kąta do kąta, uśmiechał się ironicznie, fałdując czoło w poprzeczne brózdy i wzruszał ramionami.

— Ależ nic mi nie jest! — protestowała ochłonąwszy z pierwszego bolu pani Katarzyna. Zaręczam państwu, że zaledwie trochę sobie palce popiekłam. To nic... Ale obaczmy też, czyśmy co uratowali?

— Niewiele pani — odrzekłem. — Kilka kartek spalonych tylko do połowy, reszta nie zda się nawet i „pod placki“.

Z wyrzutem spojrzała na mnie pani Katarzyna za to złośliwe przypomnienie jej własnych wyrazów.

— Ależ panie Władysławie — rzekła, obracając się do autora spalonej powieści — czy godzi się być takim szaleńcem! pracę własną rzucać w ogień! Gniewam się, na seryo gniewam się na pana.... Nie, prawdziwie, nigdy panu tego nie daruję...

I podała mu rękę przy tych wyrazach, którą on do ust swoich przycisnął.

Coś, niby łezki, zabłysło w jej siwych oczach.

— Nie można, widzę, z panem żartować.... Pan wszystko bierzesz tak seryo!... — rzekła cichszym głosem.

— Każde słowo pani brać będę zawsze na seryo.

— Więc cofam wszystko, com kiedy przykrego powiedziała — rzekła jeszcze ciszej. — Tego wszystkiego — szepnęła — nie bierz pan na seryo!

— A to — zapytał równie cicho Władysław — co mnie napełniło szczęściem i nadzieją... czy mogę brać na seryo?

— Możesz pan! — odrzekła ledwie dosłyszalnym szeptem i wymykając szybko osmoloną rączkę z jego dłoni, włożyła ją do garnuszka z wodą, który tymczasem przyniosła pani Teofila.

Ja i pan Leon mamy dobry słuch. Nie uszły nam ostatnie półgłosem wyszeptane słowa rozmowy. Co się nie dosłyszało, nie trudno było się domyśleć.

— To zdaje się koniec powieści? — szepnąłem na ucho panu Leonowi.

Pan Leon kichnął jak z pistoletu.

Zasiedliśmy przy stole.

Władysław zaczął czytać *Tom Drugi*.

* * *

TOM DRUGI.

Pogłoska, puszczona w obieg w tak zręczny sposób przez Ignacego, chciwie pochwyconą i kolportowana przez młodzież próżniaczą i stare dewotki, rychło rozeszła się od dworu do dworu po całej okolicy. Nic się szybciej nie rozszerza od skandalicznej wieści. Opowiadano sobie o niej zrazu na ucho, pod sekretem; po kilku dniach mówiono już głośno, uzupełniając ją rozlicznemi barwnemi komentarzami. Nikt się nie znalazł, ktoby rzecz podał w wątpliwość. Źródło, z którego wieść pochodziła, zdawało się usuwać możliwość przypuszczenia, aby rzecz była zmyśloną.

Major, nie żyjąc prawie z nikim z całego sąsiedztwa, nie wielu liczył życzliwych. Odosobnienie się jego, przypisywano dumie milionera, chociaż ta duma i niechęć do okolicznej szlachty, inne wcale miała źródło. Bądź co bądź, nie lubiono go, a więc cieszono się skrycie nieszczęściem, które miało go dotknąć. Byli nawet tacy, którzy jawnie objawiali swe zadowolenie.

Nie czekano długo na dalsze wieści — a opinia poczytała je za stwierdzenie pierwszej. Bryczkę cwałem pędzącą po lekarza, widziało całe sąsiedztwo, był bowiem tego dnia targ w miasteczku. Dowiedziano się o nagłem niebezpiecznem zasłabnięciu majora. Atak paralityczny wytłómaczono sobie łatwo tym gromem, który spadł na głowę starca. W tej mierze miano poniekąd słuszność.

Tymczasem poczciwy doktór Czarka siedział przy jego łożu, nie szczędząc starań lekarskich, a w chwilach wypoczynku, łamał sobie głowę nad rozwiązaniem trapiącej zagadki, która go doszła przed kilku dniami, a której, radby nie dał wiary. Przesuwał dłonią po zmarszczkach swego czoła, bębniąc po niem zlekka palcami, to znowu ogryzał paznogcie i chwytając w dwa palce dolną wargę, wyciągał ją naprzód, zwykłym gestem zakłopotania.

Chory zdawał się spać ciągle snem niespokojnym. Stan, w jakim się znajdował, do snu podobny, nie był jednak snem, nie była to drzemka, było to jakieś połowiczne odurzenie władz duszy, nie przeszkadzające jednak pewnej, acz niewyraźnej świadomości tego, co się koło niego działo. Niekiedy zdawało się, że umysł jego na chwilę całą odzyskuje przytomność; otwierał wtedy oczy, powiódł niemi po twarzach osób, które go otaczały i wymówiwszy z największem wysileniem kilka wyrazów, świadczących, że obecnych poznaje i że świadom swego stanu, usypiał napowrót, budząc się za najmniejszym szelestem i powtarzając dopiero co wymówione słowa.

W tej chwili jednak oddech był lżejszy. Klatka piersiowa w regularnych odstępach podnosiła się i opadała. — Major spał teraz snem rzeczywistym.

Stary lekarz, cicho, na palcach wyszedł do drugiego pokoju. W progu skinął ręką na Klaudyę, która kryjąc się przed chorym, za kotarą stała zapłakana.

— Uspokój się pani — rzekł półgłosem — no, lepiej jest widocznie i zdaje mi się, że to złe przeminie. Kilkanaście lat temu, kiedy matka pani skonała, był taki sam atak paralityczny, no i uratowaliśmy pani ojca — i był zdrów aż do dziś dnia.... No, ale opowiedzże mi pani teraz, jak się to dzisiaj stało?...

Klaudya zaczęła opowiadanie od chwili, gdy przywołana do ojca, zastała go stojącego na środku pokoju, bladego, z twarzą strasznie przekrzywioną — jak groźnie ku niej wyciągnął rękę i wymówiwszy kilka słów niezrozumiałych upadł bezprzytomny. (C. d. n.)

przepełniającej nasze szkoły i utrudniającej naukę. Ponieważ nowo wydana instrukcya nie obejmuje wskazówek do nauczania języka polskiego i niemieckiego jako drugiego żyjącego, należy tedy zdaniem Referenta instrukcye do tych przedmiotów z uwzględnieniem stosunków lokalnych wypracować.

W dyskusyi zabierali głos prof. dr. Aug. Sokołowski, który wystąpił przeciw krótkości książki szkolnej proponowanej przez referenta, prof. dr. Radziszewski poleca uwzględnieniu większą liczbę przedmiotów w naszych szkołach aniżeli w niemieckich, a ztąd trudny i wysoki cel nauki w instrukcyi przedstawiony; prof. Rostafiński zgadza się z referentem, a prof. Baczakiewicz pragnie stanowczej różnicy w określeniu warunków dobrej książki szkolnej na niższe, a na wyższe klasy.

Po dosyć długiej dyskusyi wnioski referenta z małemi zmianami przyjęto i polecono Wydziałowi wypracowanie planu postępowania w każdym przedmiocie.

Prof. Molin wnosił wybranie referenta do rozpatrzenia się w nadejść mającej instrukcyi nauczania języka polskiego, aby mieć podstawę do rozstrząśnięcia i ewentualnych zmian potrzebnych.

Wydział przyobiecał się tem zająć.

Nakoniec sekretarz prof. German odczytał sprawozdanie w sprawie petycyi do Rady miejskiej o zmianę statutu odnośnie do wybieralności nauczycieli szkół średnich krakowskich; w tem to sprawozdaniu nakreślił zarazem i szkic prośby, który z poprawką, że tego domagają się nauczyciele na podstawie wszędzie oprócz Krakowa istniejącego prawa, przyjęto i natychmiast do Rady miejskiej wnieść polecono.

W kwestyi formalnej zabrał nakoniec głos prof. Bandrowski i żądał, aby treść wszystkich referatów, mających być przedmiotem porządku dziennego, członkowie wcześnie przed posiedzeniem, dla gruntowniejszej dyskusyi znać mogli. Głównym powodem dla którego oponenci głos podnieśli, była trudność techniczna i koszta, jakie za sobą pociąga druk lub autografia referatów i ostatecznie kompromisowo rzecz załatwiono uchwalając, aby Wydział w okólniku zapraszającym na zgromadzenie podawał wnioski ostateczne referentów. Na tem posiedzenie zamknięto o godzinie $12^1/_2$ w południe.

Rosyjski przemysł naftowy w Baku.

(Dokończenie.)

Do znaczniejszych fabryk oleju skalnego w Baku należą prócz braci Nobel, fabryki Towarzystwa kaspijskiego, Demby i Kohna, Ljanosowa, Minajewa, Palaszkowskiego i Serkisa i Tagieffa. Szczególnie ta ostatnia fabryka jest bardzo dobrze położona, posiada bowiem nader wydajne studnie oleju bardzo blisko pasu kraju wbiegającego w morze na południowy zachód od Baku. Żadna jednak z tych fabryk nie może wytrzymać porównania z fabryką braci Nobel pod względem siły produkcyjnej i urządzenia. Nobel rozwiązał praktycznie zagadkę ciągłej destylacyi, postawioną przez Amerykanów. Opis tej destylacyi przekraczałby znacznie zakres niniejszego artykułu; winno się jednak nadmienić o olbrzymich wynikach i korzyściach tej destylacyi.

Dzień w dzień przerabia się w trzech, dokładnie oddzielonych, przyrządach destylacyjnych o 14 kotłach, z których każdy ma 1000 pudów pojemności, 180.000 pudów ropy. Ropa, której ciężar właściwy dochodzi przeciętnie do 0·870 (bywa też ropa o ciężarze właściwym 0·770) poddaje się w kotłach obok siebie ustawionych przy ciepłocie od 150° C. wzrastającej do 270° C. przerywanej destylacyi i to w sposób tak doskonały, że owe ciężkie, śmierdzące i niedające się wcale zagęścić produkta suchej destylacyi, która w innych przyrządach odbywa się w zetknięciu z gorącemi ścianami kotłów, tutaj całkowicie się nie wytwarzają. Przy takiej destylacyi nie ponosi się straty więcej, niż 1 proc. Wszystkie kotły ogrzewa się zapomocą odpadków i wprawia w ruch parą, odpowiadającą ciepłocie kotłów.

W Baku posługują się trzema systemami przyrządów, służących do ogrzewania odpadkami i pozostałościami, które w zasadzie jednako są urządzone, ponieważ we wszystkich płynną pozostałość przepędza się zapomocą pary. Skutek co do opału jest we wszystkich systemach w przybliżeniu jeden i ten sam. Jednostka ciężaru pozostałości, równa się około trzem jednostkom ciężaru najlepszego węgla kamiennego. Ogrzewanie zapomocą pozostałości ma prócz taniości tę także wyższość nad ogrzewaniem węglami, iż strumień ognia może być nader łatwo regulowany, a w razie potrzeby całkowicie ugaszony zapomocą dwóch kruczków, z których jeden stoi w związku z rurami doprowadzającemi pozostałość, drugi z rurami dla pary wodnej. Ten system ogrzewania nie jest nowy, posługiwano się nim od dawien dawna tak w Ameryce, jak w Galicyi i Rumunii, nigdzie jednak nie jest tak korzystnym, jak w Baku, gdzie wywiera znaczny wpływ na niskie ceny oleju skalnego, wskutek taniości materyału. Cena pozostałości, wynosząca jeszcze przed dwoma laty 1 do 2 kopiejek za pud, wzrosła dziś do 6 kopiejek, jednak nawet przy takiej cenie koszta materyału opałowego dla destylacyi 100 kilogramów oleju wynoszą zaledwie 40 ct. w. a. Bracia Nobel produkują codziennie 60.000 pudów destylatu oleju skalnego, który zapomocą rur sprowadzany bywa do rafineryi i tu w trzech wielkich przyrządach rafinacyjnych poddawany pod działanie kwasu w ilości 1 do $1^1/_4$ prc. Po takiem działaniu, nie wymagającem dla 30.000 pudów więcej aniżeli 4 godziny, po zobojętnieniu przetworu rafinowanego zapomocą ługu sodowego spływa już gotowy, czysty jak woda olej skalny powtórnie rurami do wielkiego rezerwoaru w przystani, gdzie bywa przechowywany, gotowy już do przesyłki. Koszta destylacyi i rafinowania obliczyć można na 8 kopiejek na pud, tak, że wobec wysokich dzisiaj cen ropy, bo 4 kopiejki za pud, jeden pud rafinowanego oleju skalnego jest wart 20 kopiejek, to jest 1 złr. 45 ct. za 100 kilogramów.

Produkcya oleju skalnego Towarzystwa braci Nobel wynosiła w roku 1876 6.248 pudów, 1877 154.093 pudów, 1878 277.875 pudów, 1879 551.428 pudów, 1880 1.724.256 pudów, 1881 3.084,667 pud., 1882 4.412.479 pudów, 1883 6.400.000 pudów. Wydajność wszystkich rafineryj w Baku wznosiła w roku 1883 około 11 milionów pudów (1 pud = 40 funtom) tak, że na wszystkie inne fabryki, prócz braci Nobel, przypada około 4.600.000 pudów. W bieżącym roku 1884 miała dosięgnąć wydajność fabryki braci Nobel do wysokości 10 milionów pudów, a ponieważ zakład ten wciąż się rozszerza, należy przeto oczekiwać, iż fabrykaty tegoż wkrótce wybitną rolę będą odgrywać na targowisku świata. W nadziei tej utwierdza się każdy, kto miał sposobność poznać organizacyjne zdolności braci Nobel, które wybitnie objawiają się w urządzeniach, służących do przewozu ich fabrykatów do Rosyi. Bracia Nobel posiadają dwanaście wielkich parowców zbiornikowych na morzu Kaspijskiem, do których przeprowadzają rurami olej skalny z zbiorników zapasowych w Baku. Zapomocą tych przyrządów można w ciągu czterech godzin napełnić podobny parowiec o pojemności 55.000 pudów.

Parowce te udają się do Astrachanu, gdzie ładunek swój oddają mniejszym parowcom, na rzekach krążącym, których bracia Nobel 25 posiadają. Te ostatnie dowożą olej skalny do Carycyna, gdzie się go wypompowuje do wielkich zbiorników, które razem posiadają pojemności 1,150.000 pudów, z tych zaś spuszcza go się znowu do wagonów zbiornikowych stojących na placu stacyi kolei żelaznej niżej położonej.

Pociągami o 30 do 40 wagonach, których bracia Nobel 200 posiadają, dostawia się olej skalny do wszystkich wielkich miast i stacyj kolejowych Rosyi, gdzie się różne drogi kolejowe stykają, a tam go się znowu umieszcza w wielkich zbiornikach, które razem mają 8 milionów pudów pojemności.

W znaczniejszych takich składach znajdują się wielkie zakłady bednarskie, największe są w Carycynie, gdzie na wzór amerykański sporządzają beczułki, które się napełnia olejem skalnym i w handel wprowadza. Do przewozu pozostałości i smarowideł, które się również na Carycyn przesyła, posługują się bracia Nobel drewnianymi żaglowcami i trzymają w tym celu flotylę składającą się 42 trójmasztowców na morzu Kaspijskiem i na Wołdze. Szczególniej odpadki znajdują wielki popyt w Rosyi, przeważna bowiem liczba przedsiębiorstw okrętowych i kolejowych opala swe kotły parowe pozostałościami od nafty. Powyższa droga na Carycyn może jednak być otwarta dla przewozu jedynie tylko 7 do 8 miesięcy w roku, gdyż olbrzymie lodowce uniemożliwiają okrętom przejazd na dolnym biegu Wołgi. Tak więc wielkie zakłady braci Nobel w Baku zmuszone są świętować 4 do 5 miesięcy. Tegoroczna jednak zima jest już ostatnią, podczas której fabryka braci Nobel jest bezczynna, gdyż zakłady te posługiwać się będą odtąd do przewozu swych wyrobów zakaukazką koleją, łączącą Baku z Batum. Kolej ta istnieje już wprawdzie od roku i przewoziła w tym czasie znaczne ilości ropy, oleju skalnego, odpadków i smarowideł dostawianych z Batum przez morze do południowej i zachodniej Europy, jednakże większe przewozy napotykały na trudności, z powodu których bracia Nobel nie posługiwali się tą linią kolejową.

Między stacyami Kwiryl i Rion przechodzi kolej przez szereg wąskich przesmyków skalistych na prawym brzegu rzeki Rion, ku której z Kaukazu wiodą strome góry z potężnego lasu pokrytego pasmami gór między oboma morzami stanowiącego wał odgraniczający dwa kraje pod względem klimatycznym stanowczo różne, gdzie powstają bardzo często silne opady, poczem znaczne ilości wody z kamieniami i różnemi urwiskami spadają na dół, i zasypują wał kolejowy, mający tylko około 2 stopy wysokości, i bardzo nieliczne i niedostateczne przepusty.

Do tych częstych przeszkód w ruchu przyłączają się jeszcze wielkie trudności, jakie się napotyka wskutek znacznego wznoszenia się gruntu w przesmyku Suram. Na tych trudnościach w ruchu cierpi wiele naftowe towarzystwo handlowe w Batum, które produkt ten jedynie drogą na Baku sprowadzać może. Towarzystwo to założone zostało przed kilku laty przez Palaszkowskiego w tym celu, ażeby umożebnić drobnym producentom w Baku wywóz swych produktów naftowych do Europy, nie zdaje się jednak rzeczą prawdopodobną, ażeby przedsiębiorstwo to mogło wytrzymać konkurencye z braćmi Nobel, wrazie jeśli ci zaprowadzą tak dobrze zorganizowany ruch na tej linii jak i na innych drogach przewozowych. Bracia Nobel, zamierzają ominąć przesmyk Suram, przedstawiający dla ruchu tak znaczne trudności zapomocą rur, któreby łączyły stacye Suram i Kwiryl. Wagony przebiegały by wtedy jedynie przestrzeń między Baku i Suram, jakoteż między Kwiryl i Batum. Z Batum tej nowej przystani morza czarnego, coraz więcej znaczenia nabierającej, wychodzić będą parowce zbiornikowe, podobnie jak na morzu kaspijskiem, służące do przewozu produktów naftowych do południowej i zachodniej Europy. Wtedy dopiero wyroby z Baku wejdą w rozległy handel a zważając na olbrzymie bogactwa oleju skalnego w Baku i okolicy, tanią produkcyę, i racyonalny system roboty towarzystwa projekcyjnego nafty braci Nobel nie można wątpić, iż w nader krótkim czasie kaukazka nafta wyprze amerykańską z targowisk południowej i wschodniej Europy.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 listopada

Kijewlanin rozpisuje się szeroko o robotach fortyfikacyjnych prowadzonych w Galicyi. „Fortyfikacye Krakowa i Przemyśla — pisze ten dziennik — należą do fortyfikacyj nowego typu. Główną rolę grają tam roboty ziemne, które już same prawie pochłonęły ogromne sumy. Po ukończeniu fortyfikacyj Przemyśla będzie to jedna z najsilniejszych twierdz nie tylko w Austryi, ale w ogóle ze wszystkich europejskich. Obie fortece stoją na granicy Rosyi. Przeznaczenie twierdz Krakowa i Przemyśla względem Rosyi ze strony Austryi jest takież same, jak fortyfikacyi Metzu i Strasburga względem Francyi ze strony Niemiec.“ *Si vis pacem para bellum* — maksyma stara, dodają do tych uwag *Peters. Wied.* Austryacy dobrze o niej pamiętają.“

Delegacye dla spraw wspólnych kończą dziś swoje czynności. Przebieg ostatnich posiedzeń nie przedstawia nic zajmującego. Prezydent Smolka po audyencyi u cesarza, którą prawdopodobnie jutro mieć będzie, zaraz udaje się do Wiednia, aby rozpocząć prace przygotowawcze do sesyi Rady państwa, która już stanowczo na 4 grudnia zwołaną będzie. Ostatnia ta przed wyborami sesya będzie krótszą niż poprzednie, i potrwa podobno nie dłużej jak do końca marca. Repertoar jej będzie skromny, z wielkich projektów ustawodawczych nic nie wejdzie na porządek dzienny, — sprawę indemnizacyi galicyjskiej, jak zapowiadają dzienniki wiedeńskie, spotka ten sam los — a podobno i sprawę kolei Północnej rząd myśli odłożyć do pierwszej sesyi po wyborach.

Z Ołomuńca donoszą, że w tamtejszej kasarni inżynieryi odbyły się rewizye, przy czem u kilku podoficerów znaleziono socyalistyczne pisma.

W francuskiej Izbie deputowanych wniósł Andrieux interpelacyę do rządu, żądającą wyjaśnienia w sprawie głośnego skandalu, wynikłego z zatargu między byłym prefektem departamentu Aveyron Andre'm a jego następcą Demangeutem. Rozchodzi się o udowodnienie p. André, że rzeczywiście, jak obwinia go Demangent, dopuścił się znacznych na urzędzie swym sprzeniewierzeń. Sprawa ta, pomimo odwołania się André'go do sądu honorowego, ma się wytoczyć przed przysięgłymi. Na interpelacyę odpowiedział minister spraw wewnętrznych Waldeck-Rousseau, że jest to sprawa czysto prywatna, do której rząd mięszać się nie ma powodu, chociaż rozegrywa się pomiędzy dwoma urzędnikami państwowymi.

W sobotę odbyć się miało zgromadzenie członków partyi rewolucyonistyczno-socyalistycznej przeważnie w kołach robotniczych krzewiącej się. Przedmiotem rozpraw miało być zbyt ściśle, jak wyrażają się powszechnie, przymierze Ferry'ego z ks. Bismarkiem, szkodzące moralnemu i materyalnemu rozwojowi Francyi. Znaczna liczba deputowanych ze stronnictwa przeciwnego rządowi przyobiecała wziąć udział w zgromadzeniu.

Sobotnie posiedzenie konferencyi berlińskiej było jedynie sposobnością wzajemnego zapoznania się członków konferencyjnych, co się zresztą okazuje z bardzo krótkiego trwania pierwszego posiedzenia. Dzienniki berlińskie stwierdzają, że pomiędzy delegatami mocarstw bardzo się wahają, że objawia się między nimi niestanowczość, i nikt nie chce pierwszy w sprawie Kongo wypowiedzieć swego zdania, wszystkich zaś oczy zwrócone są na kierownika polityki niemieckiej. Z pewnej strony — jak utrzymują — usilnie starają się, aby konferencya nie przekroczyła w zaproszeniu zakreślonych trzech programowych punktów. W urzędowej liście członków konferencyi nietylko brakuje nazwiska Stanleya, ale także kilku Niemców specyalistów. Tłómaczą to tem, że zbytecznem byłoby obsadzać konferencyę niemieckimi znawcami, gdy cesarstwo ze swej strony całkiem objektywne ma zająć stanowisko w osobie przewodniczącego i nie ma zamiaru stawiać wniosków z własnej inicyatywy podjętych.

Wiadomość, przez kilka dzienników francuskich podaną, jakoby miały upaść rokowania między republiką a międzynarodowem, afrykańskiem stowarzyszeniem względem oznaczenia granic w Kongo, nazywa urzędowy *Temps* zmyśloną i nieprawdziwą. Owszem — powiada *Temps* — pułkownik Strauch, prezydent stowarzyszenia, przejeżdżając w zeszłym tygodniu przez Paryż, miał naradę z p. Ferrym, przyczem postanowiono nie rozpoczynać żadnych kroków stanowczych, aż do zamknięcia obrad konferencyjnych, t. j. do chwili, gdy jasnem będzie stanowisko każdego z państw, roszczących sobie pewne prawa do posiadłości w Afryce.

W sprawie następstwa tronu brunszwickiego podaje *Berl. Tagblatt* bardzo alarmującą wiadomość- prawdopodobnie jednak niezbyt wiarygodną. Według niej rada regencyjna miała wybrać na przyszłego rządcę państwa brunszwickiego księcia Albrechta pruskiego, co też cesarz niemiecki skwapliwie uznać miał za prawomocne. Mimo to ma Rada regencyjna zatrzymać do roku swoją zwierzchniczą władzę w myśl konstytucyi, poczem dopiero ogłosi wybór monarchy. Cesarz zamierza podobno z chwilą objęcia rządów w Brunszwiku przez ks. Albrechta nadać państewku temu tytuł Wielkiego Księstwa, aby jego panujący i nadal mógł używać tytułu „królewska wysokość“.

Ruch wojska angielskiego z Kairu na południe wkrótce się ukończy. Dnia 10 b. m. wyekspedyowano furgony pułku West-Kent — poczem i żołnierze w górę Nilu wyruszyli. Również i pułk Royal Irish udał się w drogę 12 b. m. a w dni parę oba połączyły się w mieście Assiut i zajęły parowiec „Masr“. W Port-Said utworzony oddział górali kameruńskich także przybyć ma do Kairu, aby wziąć udział w sudańskiej wyprawie.

Tymczasem z wyżyn nad górnym Nilem dochodzą coraz smutniejsze dla Anglików wieści. Do *Polit. Corres.* piszą z dobrze poinformowanych źródeł: „Im bardziej zbliża się chwila wkroczenia wojsk angielskich do Sudanu, tem większe dają się spostrzegać przygotowania w obozie Mahdiego, aby gen. Wolseleyemu co najmniej przysposobić taki los, jaki spotkał Hicks-paszę.

Generalnemu sztabowi angielskiemu doskonale wiadomo, że pomiędzy Sudanem a Trypolisem krążą ciągle poselstwa, że liczne karawany ciągnące przez pustynię libijską od Tripolis, dowożą powstańcom broni, żywności, amunicyi, i że Mahdi rozwinął ostatnimi czasy bardzo wielką czujność względem emisaryuszów angielskich i egipskich. O tych niepocieszających szczegółach nic a nic nie wspominają przed żołnierzami, aby i tak nadwątloną karność bardziej jeszcze nie rozprzęgać. Wiele szczepów, jak: Barku, Suba, Billola, Bakerna i inne na granicy Tripolis mieszkających, przyrzekły podobno Mahdiemu, że na pierwsze jego wezwanie, chwycą za broń i połączą się z powstańcami. Wobec takich faktów, nie dziw, że z Dongoli nadchodzi telegram za telegramem z domaganiem się bezzwłocznej pomocy.

Cholera.

Z Paryża nadchodzą niepocieszające wiadomości. Podług wykazów miejskiego biura statystycznego zmarło od d. 7 b. m. do 13 b. m. 1424 osób, a z tych na cholerę 385. — Dnia 15 b. m. zmarło 72 osób na cholerę, jak to okazuje się z wykazu prefektury departamentu Sekwany. Z tej liczby zmarło w mieście 22, w szpitalach 50. Dnia 16 b. m. zmarło do godziny 6-tej wieczorem 21 osób na cholerę, w mieście 4, w szpitalach 17. Cholera szerzy się przedewszystkiem w dzielnicach zamieszkałych przez ludność ubogą i nie posiadającą odpowiednich warunków życia. Inspektor zdrowia dr. Collin utrzymuje, że epidemia nie ma charakteru groźnego i prawdopodobnie rozszerzać się nie będzie. Według urzędowych biuletynów cholera poczyna słabnąć w Paryżu. Do szczytu rozwoju doszła ona d. 7 b. m., w którym zmarło na cholerę 98 osób, w następnych dniach było wypadków śmierci 89, 86, 75, 56, d. 14 b. m. jak o tem donosi biuletyn urzędowy z prefektury departamentu Sekwany. Bądź cobądź służba sanitarna jest zorganizowana i wszelkie środki ostrożności przedsięwzięto. Między załogą paryską epidemia szerzy się, ale dość łagodnie.

Komisya sanitarna w Bernie szwajcarskiem zarządziła oględziny lekarskie i zmianę wagonów na granicy dla wszystkich pasażerów, przybywających z Paryża.

Z Odessy donoszą, że z powodu ustanowienia przez rząd turecki dziesięciodniowej kwarantanny dla statków idących z Odessy do Konstantynopola, rosyjskie towarzystwo żeglugi parowej zaprzestało przyjmować na statki płynące do Anatolii i do Aleksandryi pasażerów i ładunków przeznaczonych do Konstantynopola, ponieważ statki te wcale się tam zatrzymywać nie będą. Z tego samego powodu powstrzymały bieg swoich kursów parostatki francuskiego *Messageries Maritimes* i austryackiego *Lloyda*, pierwsze między Marsylią i Odessą, drugie między Odessą i Tryestem.

Czasopismo *Russkaja Medicina* pisze: „Departament medyczny w Petersburgu zajęty jest prawie wyłącznie środkami, mającemi ochronić granice carstwa od zawleczenia cholery i w tym celu opracowane już zostały przepisy, dotyczące dezinfekcyi, wydano rozporządzenie co do doprowadzenia pod względem sanitarnym do porządku miast i miasteczek i nareszcie gromadzą się objaśnienia co do rozmaitych wypadków i okoliczności systemu kwarantannowego. W tymże celu wydelegowano jednego z lekarzy dla zrewidowania stacyj kolejowych pod względem sanitarnym, a głównie punktów pogranicznych, gdzie teraz wprowadzają się w wykonanie dawniej już wydane rozporządzenia rządowe. Dokonano już rewizyi stacyj od Petersburga do granic pruskiej i austryackiej, a rewizya ta dostarczyła sporo interesującego materyału, zarówno co do urządzenia stacyj, jako też co do ich utrzymania pod względem sanitarnym.“

Ukazanie się cholery w Paryżu nanowo rozbudziło w Petersburgu niepokój, taki sam, jaki powstał kiedy epidemia wybuchła we Włoszech. Dzienniki rosyjskie także znowu zaczynają się zajmować środkami ostrożności przeciw epidemii. „Doświadczenie dowiodło, piszą *Russkija Wiedomosti*, że środki kwarantannowe są bezsilne przeciw zawleczeniu cholery. Jeżeli nawet przynoszą jakikolwiek pożytek, to chyba tylko w nadmorskich punktach; na granicach zaś lądowych kwarantanna jest środkiem zgoła bezskutecznym, a przytem ścieśnia niesłychanie handel i podróżnych. Cholera nie lęka się kwarantanny, ale się lęka zewnętrznej czystości mieszkań ludzkich. Tam gdzie społeczeństwa cieszą się dobrymi hygienicznymi warunkami, gdzie od wszelkich zaraz bronią je racyonalne środki sanitarne, tam cholera przestaje być niebezpieczną. Inna rzecz gdy się okaże w tak pod względem hygienicznym źle urządzonych centrach, jak Konstantynopol, Moskwa i w ogóle rosyjskie miasta. Nie zbawią tu żadne kwarantanny, choćby niemi opasać każdy nawiedzony przez zarazę punkt, jeżeli tylko we właściwym czasie przedsięwzięte nie będą należyte środki sanitarne. Pod tym względem Włochy mogą służyć za bardzo nauczający przykład: taż sama cholera azyatycka, która w bardzo słabym stopniu rozwinęła się w południowej Francyi, dzięki niepomyślnym dla jej wzrostu warunkom, przybrała zastraszające rozmiary, dostawszy się na doskonale dla siebie przysposobiony grunt neapolitański. A miasta nasze pod względem nieporządku niewiele chyba ustępują miastom południowych Włoch.“

Sprawy miejskie.

Kraków, 18 listopada.

Na wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, zwołane wyłącznie dla wyboru prezydenta, przybyło 57 radców. Nieobecni byli tylko r. m. Chrzanowski, Mirtenbaum i hr. Potocki. Przewodniczył najstarszy wiekiem r. m. Baranowski. Zanim przystąpiono do wyboru, r. m. hr. Mieroszewski, Romanowicz i Zieleniewski złożyli przyrzeczenie.

Odczytano potem paragrafy statutu miejskiego, odnoszące się do wyboru prezydenta. Przewodniczący powołał do skrutynium r. m. Birnbauma, Gwiazdomorskiego i Zatorskiego, poczem obecni według odczytywanej przez sekretarza listy przystępowali do urny, oddając głosy. Obliczenie głosów trwało bardzo krótko, a prof. Zatorski ogłosił następujący wynik głosowania:

Głosujących 57 — absolutna większość 29 — dr. Feliks Szlachtowski otrzymał głosów 31, dr. Ferdynand Weigel 24, r. m. Friedlein 2 głosy.

Przewodniczący ogłasza zatem, iż prezydentem jest wybrany doktor Feliks Szlachtowski, który stanąwszy przed trybuną, odzywa się w te słowa: W tej chwili nic więcej nie powiem nad to, że dziękuję panom za okazane mi zaufanie — a gdy wybór prezydenta podlega zatwierdzeniu Najjaśniejszego Pana, a spodziewam się, że to nastąpi, przeto oświadczam że wybór przyjmuję.

Poczem zabiera głos JE. Kopff, i podnosi, że gdy p. prezydent dr. Weigel dobrowolnie zrzekł się godności prezydenta przed upływem lat sześciu a nie wymieniwszy powodów, w które nam też wchodzić nie wypada, z krzesła prezydyalnego stanowczo ustąpił, należy jego zasługom oddać należytą cześć.

Pan dr. Weigel od zawiązania się pierwszej Rady miejskiej w roku 1866 zasiada ciągle i pracuje rzetelnie wśród nas. Przez lat blisko dziewięć sprawował chlubnie urząd pierwszego wiceprezydenta a od lat prawie czterech prezydenta miasta. Widzieliśmy go zawsze sumiennie i gorliwie pełniącego swe obowiązki od rana do późnego wieczora — pracował wytrwale i niestrudzony. Za to panowie należy mu się szczere podziękowanie nasze, które wyrazić mu chciejmy w uznaniu tej jego pracy.

Rada powstaje z miejsc przy żywych oklaskach na cześć dr. Weigla. Tenże niemym ukłonem podziękował z miejsca za te słowa, podając rękę Ekc. dr. Kopfowi z serdeczną podzięką.

Tak się skończył akt, w życiu miasta naszego bardzo ważny. Wybór wypadł nie tak, jakeśmy w interesie miasta pragnęli, jak tego zresztą samo uznanie rzeczywistych zasług wymagało. — Walka o prezydenta skończona — zaczyna się obecnie szlachetne współzawodnictwo wszystkich w skutecznej pracy dla dobra miasta. Nowemu prezydentowi życzymy, aby mógł czynami udowodnić, iż obawy przeciwników jego były płonne, i żeby umiał tak, jak poprzednik jego, stać ponad stronnictwami, a jednak nie zebrał takiego jak on plonu niewdzięczności.

Kronika.

Kraków, 18 listopada

Rocznicę listopadowego powstania święcić będzie uroczyście „Towarzystwo czytelni polskiej“ w Paryżu.

„Zgoda“ Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, czyni także starania celem jak najświetniejszego obchodu tego dnia wiekopomnego.

Protokół wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, wraz z rezygnacyą dra Weigla i z protokółem poprzedniego posiedzenia udzielono już hr. Badeniemu celem przesłania do Prezydyum namiestnictwa, a ztamtąd za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych cesarzowi dla zatwierdzenia nowo wybranego prezydenta miasta.

Odpowiedź Artykuł nasz o lidze profesorskiej w uniwersytecie krakowskim wywołał namiętną odpowiedź *Czasu*, w której wyrazy kłamstwo, potwarz, obelga, denuncyacya, widniejące z każdego wiersza, są podstawą konstrukcyi całego artykułu. Takiem gołosłownem rzucaniem się na przeciwnika rzeczy się nie ubija. Dla obalenia kategorycznego zarzutu trzeba również pewnej, jasnej i stanowczej odpowiedzi. Tej w artykule *Czasu* nie znajdujemy. Przebija się z niego tylko namiętność, która zawsze jest gotową do posług w złej sprawie. Zresztą obszerniej potem wszystkiem pomówimy.

Od dr. Wierzbickiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Podana w wczorajszym numerze dziennika *Nowa Reforma* wiadomość, jakobym był na katedrę matematyki przy tutejszym uniwersytecie proponowanym, jest zdaje mi się nieuzasadnioną, albowiem ja osobiście o tem nic nie wiem, a zdaje mi się, że zostanie takąż, skoro w Kołach, do których z urzędu należy obejrzenie się za kandydatem, wiadomem jest, że posady tej bezwarunkowo bym nie przyjął. Racz przyjąć Szanowny Panie wyrazy poważania. Dr. Wierzbicki.

Kraków d. 18 listopada 1884.

W grobach królewskich na Wawelu odprawioną zostanie w d. 20 bm. o godzinie $9^1/_2$ rano msza św. za duszę ś. p. Bony Sforzyi.

Protomedyk, radca namiestnictwa dr. Alfred Biesiadecki, który brał udział w sobotniem zebraniu akademii umiejętności, zatrzymał się przez kilka dni w Krakowie dla odbycia rewizyi aptek, oraz przewodniczenia egzaminowi fizykackiemu, któremu poddał się dr. Hirschfeld, lekarz z Tłustego.

P. Maciej Moraczewski, radca budownictwa w namiestnictwie, bawił w tych dniach w Krakowie. Cel podróży jego stanowiły przygotowania do prac dotyczących regulacyi Wisły w pasie pomiędzy Krakowem a Oświęcimem, która z wiosną roku przyszłego ma być podjętą. W tym celu zakupionym zostanie statek holowniczy do zwożenia kamieni.

P. Salomea Kronengold, rodem z Krakowa, była uczennica tutejszej szkoły św. Tomasza, wystąpiła dnia 26 października b. r. w Bremie w operze Mozarta Flet zaczarowany jako Pamina. Pisma miejscowe odzywają się z wielkiemi pochwałami zarówno o jej grze jak i wyrobionym dźwięcznym głosie którym podbiła sobie od razu słuchaczów. Podobno panna Kronengold ma zamiar wystąpić w swojem rodzinnem mieście.

Bal na dochód weteranów z r. 1831. Wczoraj ukonstytuował się pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich p. Konopki komitet balowy, który postanowił dać bal 4 lutego 1885 r. w salach hotelu Saskiego na korzyść weteranów wojsk polskich. Oprócz komitetu Towarzystwa opieki nad weteranami 1831 wchodzi w skład komitetu balowego hrabia Zygmunt Cieszkowski, dr. Adam Bogusz, hrabiowie Adam i Juliusz Tarnowscy, hr. Stanisław Mycielski i p. Julian Tołłoczko, którego jednogłośnie wybrano sekretarzem komitetu.

Wymarsz żołnierzy krakowskiego pułku przeznaczonych jako uzupełnienie załogi tegoż pułku w Bośnii nastąpił w dniu dzisiejszym przed godz. 9 rano. Odchodzących żołnierzy żegnało i odprowadzało bardzo wielu, krewnych i przyjaciół. Na czele odchodzących żołnierzy kroczył pułkownik z wszystkimi oficerami tegoż pułku. Za dwa tygodnie powrócą urlopowani żołnierze rezerwowi tegoż pułku.

Benefis orkiestry teatralnej, pod kierunkiem p. Wrońskiego odbędzie się we czwartek. Odegraną zostanie świetna komedya Augiera „Bezczelni“, a oprócz niej w antraktach orkiestra wykonywać będzie najcelniejsze utwory muzyczne.

Orkiestra teatralna zasługuje na wszelkie uznanie; nie stała się ona, jak to było życzeniem miłośników muzyki, „orkiestrą miejską“, tem więcej więc zasługuje na poparcie, gdyż egzystuje jedynie o własnych siłach. Co do benefisu, zapewnić możemy, iż

nie będzie on, jak słynne „uczczenie“ p. Szymańskiego, tylko nominalnym, lecz faktycznym, gdyż przewidziany jest kontraktem.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcyi dziennika *Nowa Reforma* w Krakowie.

Na zasadzie ustawy drukowej upraszam o zamieszczenie następującego sprostowania w dzisiejszym numerze dziennika.

W kronice *Nowej Reformy* nr. 265 zamieszczony jest artykuł „Syndykat miejski“, w którym przedstawiono, że wina przegranych dwóch spraw gminy miasta Krakowa z Antoniną Włodarską na mnie spada, bo w powodach wyroku sądu wyższego stoi: „że gmina przez swego syndyka działająca, nie przedkłada żadnych dowodów na poparcie swoich pretensyj zwłaszcza, że syndykat nie miał o przebiegu sprawy najmniejszej wiadomości, i nie przekonał się nawet o stanie hipotecznym nabyć się mających realności.“ W całym tym jakoby z wyroku wyjętym, tendencyjnie przekręconym ustępie, nie ma prawdy. Rzecz tak się ma: Jeszcze w roku 1864 kupiła gmina od Kantego Hahna dwa sklepy w Sukiennicach, na których Antonina Włodarska miała zabezpieczone dwie sumy pożyczkowe: 1500 złp. i 2500 złp., oparte na aktach notaryalnych z r. 1833 i 1837. W r. 1882 zapozwała Antonina Włodarska gminę miasta o zapłacenie tych dwóch sum, a stosownie do danego mnie polecenia magistratu i stanu sprawy, wniosłem głównie zarzut zadawnienia, który jednak nie został przez sąd uwzględniony dla tego, że poprzedni właściciel sklepów Hahn, należność tych sum w r. 1861 uznał. W pismach spornych twierdziłem, że Hahn uczynił to uznanie we własnem imieniu, lecz nie w imieniu gminy, która o tem nie miała żadnych wiadomości, czego jednak sąd nie uwzględnił, uzasadniając to dosłownie: „Gmina nie może zarzucić, że Jan Kanty Hahn dług mógł uznać w najlepszym razie imieniem swoich mocodawców, a nigdy w imieniu gminy miasta Krakowa, która o tem wszystkiem najmniejszej nie miała wiadomości, ponieważ o stanie hipotecznym nabyć się mających realności przekonać się nie mogła.“ Mylnie więc jest w artykule mowa o pretensyach gminy, albowiem nie gmina zapozywała, lecz gmina zapozwaną była, a nikt nie może zarzucić złej obrony, jeżeli Włodarskiej przyznane zostały sumy pożyczkowe na aktach notaryalnych oparte i na nieruchomości zabezpieczone, jeżeli zarzut zadawnienia nie utrzymał się dla braku prawnych warunków. W ustępie powodów wyroku, tyczącym się stanu hipotecznego nie ma ani słowa o syndyku lub syndykacie, lecz o gminie, zawierającej kontrakt kupna w r. 1864, kiedy jeszcze rządu autonomicznego nie było, a ja także syndykiem nie byłem. Z tego okazuje się dobra wiara autora artykułu.

Kraków, 17 listopada 1884.

Feliks Szlachtowski.

Zamieszczamy to pismo z tym dodatkiem, że nasze uwagi wzięto w niem za tekst urzędowy i na tej wątłej podstawie usiłowano wykazać tendencyjne przekręcenie sądowego wyroku. Nie podaliśmy w naszym artykule tekstu wyroku w cudzysłowie, więc poddana w wątpliwość dobra wiara autora sama przez się odpada. Zresztą z przytoczonego dosłownie przez p. dra Szlachtowskiego ustępu wyroku wynika, że gmina m. Krakowa o tem wszystkiem (o całej sprawie *Red.*) najmniejszej nie miała wiadomości, ponieważ o stanie hipotecznym nabyć się mających realności przekonać się mogła.

Z inicyatywy Towarzystwa rolniczego krakowskiego odprawionem zostanie we czwartek w kościele OO. Kapucynów o godzinie 11 rano, nabożeństwo żałobne za duszę śp. Henryka hr. Wodzickiego.

Śmiertelność. W tygodniu od 19 — 25 października umarło według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców: w Krakowie osób 28 9, w Warszawie 30 3. w Poznaniu 39 1, we Lwowie 31·5.

Zmarli. Jan Junosza Piaskowski, oficer wojsk polskich z r. 1863, urzędnik rady powiatowej i Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach, radca gminny, przeżywszy lat 56, zmarł d. 15 listopada. Aleksander Skorupa Padlewski, właściciel dóbr, zmarł we Lwowie w 67 r. życia. Stanisław Kossecki zmarł w Przemyślu w 50 r. życia. Adam Wersocki, biegły i powszechnie ceniony lekarz wileński, wychowaniec tamtejszej wszechnicy, zmarł w Wilnie. W Petersburgu zmarł w 37 r. życia powszechnie szanowany Adolf Paszkowski, główny mechanik i naczelnik ruchu kolei petersbusko-moskiewskiej.

Limanowa, 17 listopada. We czwartek d. 27 b. m. odbędzie się w lokalu naszego kasyna wieczorek literacko-muzykalny z loteryą fantową na cześć Adama Mickiewicza. Dochód z wieczorku przeznaczony na korzyść biblioteki Towarzystwa kasynowego.

Nowy Sącz, 16 listopada. Prezydent tutejszego sądu obwodowego p. Leonard Jarosch, któremu Rada miasta Nowego Sącza przed paru tygodniami z okazyi jubileuszu odbytej 40 letniej służby sądowej, nadała obywatelstwo honorowe, przesłał Radzie miejskiej kwotę 2000 złr. do rozdania między ubogich mieszkańców Nowego Sącza, przeznaczając kwotę 400 złr. do rozdania między podupadłe rodziny chrześciańskie, 400 złr. między podupadłe rodziny żydowskie, a 1200 do rozdania po 200 złr. między osoby chrześc. religii, które z powodu braku funduszów pobrać się nie mogły, jeżeli i gdy w związek małżeński ze sobą wejdą. Rada miejska przyjmując ten wspaniały dar do swego rozporządzenia, złożyła szlachetnemu dawcy publiczne podziękowanie.

Pisząc o jednym, w dzisiejszym czasie nie częstym, tak zacnym czynie, a tem godniejszym uznania, że nie bogacza, lecz człowieka pracy jest ofiarą, nie można też pominąć wzmianki o innym dobroczynnym darze, jaki dostał się równocześnie w udziele ubogim dzieciom, do tutejszych szkół wydziałowych uczęszczającym, którym na sprawienie obuwia i odzieży, dyrekcya tutejszej Kasy oszczędności kwotę 300 złr. na ręce zwierzchności miasta przesłała.

Te, tak zacne ofiary wywołały wśród ludności miasta niezwykłe wrażenie i jako czyny godne uznania i naśladowania, zasługują na publiczną wzmiankę.

Tarnopol, 16 listopada. Dnia 10 b. m. deklamował na dochód ubogich miasta naszego p. Stanisław Konopka z pamięci 3, 4 i 5 akt Hamleta Szekspira. Na żądanie publiczności powtórzył Hamleta na dochód ochronki tarnopolskiej. Pan Konopka deklamacyą swoją wielkie robi wrażenie, o czem zresztą wkrótce przekonacie się sami, gdyż podobno p. Konopka wybiera się do Krakowa z „Hamletem“, „Mazepą“, „Maryą Stuart“ Słowackiego i „Urielem Akostą“. Bardzo użytecznem jest, że p. Konopka po wszystkich zakładach naukowych deklamował dla szkolnej młodzieży, dając wzór poprawnej deklamacyi.

„Zyzmę“, znakomitą powieść Sewera (Maciejowskiego), drukującą się w warszawskiem *Ateneum*, zapragnęła zamieścić w swoich szpaltach redakcya wychodzącego w Petersburgu czasopisma *Żywopisnoje obozrenie* (Przegląd artystyczny). Przetłómaczenie na język rosyjski powierzyła redakcya wybitnej autorce rosyjskiej pannie Sacharow, nabywszy poprzednio prawo przekładu od autora. Z peryodycznej prasy rosyjskiej dotąd jedynie *Wiestnik Europy* umiał w drukowaniu tłumaczeń z obcej literatury uszanować prawa autorów; na chlubną tą drogę wchodzi dzisiaj *Obozrenie*. Powinszować można zwrotu w pojęciach o własności i życzyć naśladowania.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela, Henryka Bromilkiego w Mościskach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Mościskach, a nauczycielkę, Eleonorę Makowską w Jaworowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Jaworowie.

Bałucki we Lwowie.

Z powodu przyjazdu do Lwowa ulubionego pisarza *Gazeta Narodowa* pisze: Nie masz może dziś w gronie żyjących naszych... udzielnych książąt w szerokiej dziedzinie literatury „pana“ równie sympatycznego, który „jednym zamachem pióra“ podbija serca czy to widzów w teatrze, czy czytelników i jednym zamachem słowa serca wszystkich, którzy się doń zbliżą. Niedawno, wczoraj rzec można, obchodził Bałucki jubileusz swej 25-letniej tak płodnej pracy literackiej, a rodzinne miasto otoczyło go przy tem srebrnem jego z literaturą weselu całą serdecznością i miłością. Lwowianie, którzy przecie również cenią i kochają młodego a już tak zasłużonego autora, mogli tylko za pośrednictwem telegrafu wziąć udział w tej uroczystości. Dziś Bałucki, mający blizkich krewnych we Lwowie, przybył tu odetchnąć po... miodowych dniach srebrnych zaślubin w Krakowie, tak w owacye obfitych. Snać liczył autor umiejący dotykać pulsu społeczeństwa naszego i snuć wnioski z biegłością znakomitego obserwatora, że tu po weselnych trudach znajdzie wytchnienie.

Lwów bowiem w ostatnich czasach zyskał, nie chcemy powiedzieć, że zupełnie słusznie, miano skończonego indyferentа, czy to w rzeczach polityki, czy w sprawach towarzyskich. Życie tu zanadto rozstrzelone, rozdrobnione na ruch malutkich, ciasnych kółek, uprawiających pole własnych interesów, lub też i to najbardziej, ograniczone zgoła do rozpędów i pędów poszczególnych jednostek, które w wirze walki o byt nie mają ani chwili na zawieszenie broni. Najwięcej ludzi do życia towarzyskiego skądinąd najzupełniej zdolnych, znajduje się w położeniu tancerzy rozrywanych przez nieurocze danserki, — nieurocze, bo rzecz odbywa się na wielkim balu walki o byt codzienny, a tańce na nim panujące, to nie zachwalane na nadchodzący karnawał, spokojny menuet i gavot, ale gorączkowe, na motywach z jakiegoś *danse Macabre* osnute improwizacye... Wielki zegar społecznego naszego życia, złożony z takich drobnych i najdrobniejszych kółek, poruszanych wspólnym dla wszystkich motorem „troski o jutro“ a spojonych ze sobą tylko zębami własnego, a raczej wzajemnego interesu, nie ustaje w swym gorączkowym obrocie, a wskazówki jego, jeśli takie porównanie zrobić wolno, jakby skurczone nerwowo, nie dosięgają nieraz już obrębu szerszego tego koła, na którem zaznaczone są pewne ważniejsze godziny obfitszego w objawy życia, czy to towarzyskiego, czy społecznego, czy narodowego. To jest niestety objaw powszechny — jakże cenne, jakże pocieszające są wyjątki!

Przepraszając za tę pessymistycznych uwag pełną dygresję, a wracając do autora jubilata, którego pojawienie się pośród nas mimowolnie te refleksye nasunęło, musimy tym razem na przekorę może wnioskom i domysłom gościa naszego, a dla tem większej chwały Lwowa podnieść, że... że źle się wybrał Bałucki w podróż poślubną do Lwowa szukając tu mniemanego Eldorado pokoju i ciszy.

Miły a niespodzianie nawiedzający nas gość nie miał wprawdzie hucznego przyjęcia i owacyi na dworcu, ale pojawienie się jego rozbudziło zainteresowanie się sympatycznym pisarzem w najszerszych kołach. Wczoraj na przedstawieniu popołudniowem „Domu otwartego“ rozniosła się w teatrze wieść, że Bałucki jest na przedstawieniu, i po drugim akcie, który jest arcydziełem w swoim rodzaju, przeszło dwadzieścia minut trwały oklaski i wywoływania autora, który nie pojawił się jednak... Publiczność zapełniająca teatr, a złożona w głównej masie z mieszczaństwa, rada była złożyć uznanie swojemu ulubieńcowi... Szkoda... Wieczorem był Bałucki w teatrze ruskim, gdzie dawano umyślnie jego „Grube ryby“. Publiczność ruska wyprawiła mu gorącą owacyę.

Mniemamy jednak, że dzisiaj Bałucki nie wyśliźnie się tak łatwo publiczności naszej. Dziś dają w teatrze jego „Krewniaków“, a zasłużony autor musi przemódz swą wrodzoną skromność i choć raz pokazać się kochającemu go narodowi.

Koło literackie, budzące się do szerszego życia, zaszczycił wczoraj Bałucki bytnością swoją. Koło odwdzięczając się, daje na cześć Bałuckiego ucztę, w której, nie wątpimy, weźmie udział kwiat naszego inteligentnego mieszczaństwa, ażeby dać wyraz uczuciom, jakie dla Bałuckiego społeczeństwo nasze żywi. Może więc chwile pobytu sympatycznego autora pośród nas będą wyraźnem „dementi“ opinii, żeśmy już zupełnie rozprzęgli się pod względem towarzyskim, i może tem właśnie dla niego będą najmilszemi, bo może dadzą hasło do nowego silniejszego ruchu na polu skonsolidowania rozstrzelonych żywiołów. Gdyby pobyt Bałuckiego pośród nas porównać do biesiady literackiej — towarzyskiej, to toast, który autor „Byle wyżej“ wzniósł na niej, brzmi: Byle pełniej, byle szerzej!

Bogdaj się spełnił!

Dział ekonomiczny.

W sprawie wyborów do Izby przemysłowo-handlowej. Reskryptem z dnia 12 listopada b. r. l. 71298 c. k. Namiestnictwo zarządziło rozpisanie wyborów celem nowego ukonstytuowania krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Komisarzem ministeryalnym i przewodniczącym komisyi wyborczej zamianował J. E. p. minister handlu reskryptem z dnia 22 października 1884 l. 38278 c. k. radcę dworu i starostę w Krakowie hr. Kazimierza Badeniego.

Równocześnie zamianował J. E. p. namiestnik członkami komisyi wyborczej z grona radnych miasta Krakowa p. Jana Gwiszdomorskiego z zastępstwem p. Tomasza Chęcińskiego, z grona mężów zaufania ze stanu kupieckiego pp. Alberta Mendelsburga i Jana Federowicza, a ze stanu przemysłowego pp. Emila Barucha i Alfreda Johna.

Do prowadzenia protokółu komisyi wyborczej powołał p. namiestnik sekretarza Izby handlowo-przemysłowej dr. Artura Leo.

Wskutek powyższego rozporządzenia komisya wyborcza przesłała poszczególnym c. k. starostwom listy wyborców do głosowania uprawnionych, zestawione według ostatnich wykazów opodatkowanych z każdego powiatu. Listy te przez przeciąg dni 14 przejrzane być mogą w odnośnych starostwach, lista zaś dla miasta Krakowa i powiatu krakowskiego w biurze Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie w godzinach urzędowych.

Ewentualne reklamacye wnieść należy w zakresie dalszych dni 14 do c. k. komisyi wyborczej w Krakowie na ręce prezydyum Izby handlowo-przemysłowej a na powiatach na ręce właściwego starostwa.

Kraków d. 18 listopada 1884.

Prezes Izby handlowo-przemysłowej
Teodor Baranowski.

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 17 i 18 listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran nie przenosił kilkuset korcy, najwięcej dowieziono pszenicy. Ceny nie uległy prawie żadnej zmianie. Wyższe notowanie wypływa nie z podniesienia się cen, lecz tylko z kursu rubli.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 37—41 złp., żyto za 227 fnt. od 31—34— złp., jęczmień za 202 fnt. 26—30 złp., owies za 138 fnt. 18—20 złp., groch za 250 fnt. 35—40 złp.

Słabsze notowanie cen zboża na targach zagranicznych i brak kupców pruskich wpływa bardzo niekorzystnie na przebieg targów zbożowych na Kleparzu odbywanych. To też i dzisiejszy targ był z tych powodów słaby, tendencya mdła, a ceny produktów tylko z trudnością utrzymały się z ostatniego targu, wyjątkowo tylko płacono czelną pszenicę banatkę po cenie wyższej. Nasiona strączkowe bez zmiany. Koniczyny o ile mogliśmy zaciągnąć wiadomości nie było w targu, z wyjątkiem bardzo małej sprzedanej ilości, dla tego cen nie notowaliśmy.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·90	8 35
„ czerwona	8·—	8 65
„ biała	8·—	8 55
Żyto polskie	7·30	7·70
„ galicyjskie	7·10	7·40
Jęczmień browarny	7·60	8·—
„ pośledniejszy	6·90	7·25
Owies z opłatą konsumcyjną	6 75	7 10
Groch	8·50	10·25
Fasola	9·—	11·50
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	—·—	—·—
Proso	7 —	7 50
Jagły	12 —	13·50
Tatarka	7·80	8·25
Rzepak	12·25	12·75
Koniczyna biała	—·—	—·—
„ czerwona	—·—	—·—

Biała, 15 listopada. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·75, żyta 8·—, jęczmienia 7·65, owsa 7·—, kukurydzy 8·—, grochu 9·—, fasoli 9·—, soczewicy 22·—, jagły 12·—, tatarki 7·—, bobu 0·—, ziemniaków 2·30, siana 3·80, koniczu 4·—, słomy 2 30—0 00, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—, koniczyny 50.—

Tarnów, 14 listopada. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 7 90, żyta 6·95, jęczmienia 7·10, owsa 6·10, grochu 0·—, bobu 0·—, tatarki 0·—, prosa —·—, kukurydzy 0·—, ziemniaków 3·—, rzepaku —·—, koniczyny —·—, siana 2·10, koniczu 2·90. słomy 1·80 kilo masła 1·80.

Wadowice, 14 listopada. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·78, żyta 7·75, kukurydzy 0·—, jęczmienia 8·—, owsa 6·62, ziemniaków 2·40, siana 3·—, słomy 2·40.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 18 listopada. Ministerstwo oświaty zezwoliło na podstawie uchwały kolegium profesorów na przypuszczenie asystenta Juliusza Schrama do wykładów chemii rozbiorowej, jako prywatnego docenta we wydziale filozoficznym we Lwowie, jakoteż dra Jerzego Polivkę do wykładów gramatyki języków sławiańskich, jako prywatnego docenta w czeskim wydziale filozoficznym w Pradze.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 listopada. W procesie Schoenerera przeciw dziennikowi *Tagblatt* o obrazę czci odpowiedzieli sędziowie przysięgli na zapytanie, czy oskarżeni winni są obrazy honoru co do Szepsa 10 głosami tak, 2 nie, co do Hahna jednogłośnie tak. Obaj oskarżeni skazani zostali na cztero-tygodniowe więzienie, utratę 60 złr. z kaucyi i ogłoszenie wyroku w swoim dzienniku *Tagblatt*.

Buda-Peszt, 18 listopada. Na ostatniem posiedzeniu delegacyi austryackiej odczytał przewodniczący telegram z Gödöllö, wyrażający delegacyi podziękowanie cesarskie za życzenia w dniu imienin cesarzowej.

Delegacya uchwaliła w trzeciem czytaniu ustawę skarbową po stwierdzeniu zupełnej jednomyślności uchwał obu delegacyj. Ogół wydatków, które mają być pokryte z wspólnego skarbu, wynosi 116 milionów, z czego na Austryę wypada 66,900.000 złr. w. a. Minister spraw zagranicznych wyraził wskutek najwyższego polecenia podziękowanie i uznanie cesarskie za patryotyczny kierunek i ofiarność, jaką okazali delegowani w obradach nad uchwałami. Również podziękował minister w imieniu wspólnego ministerstwa za życzliwość i zaufanie. Po czem przewodniczący zamknął posiedzenie i sesyę krótką przemową, na końcu której wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, w czem wtórowali mu z zapałem wszyscy zgromadzeni.

Buda-Peszt, 18 listopada. Delegacya węgierska przyjęła budżet spraw zagranicznych bez rozpraw, tak w generalnej jak i specyalnej dyskusyi.

Buda-Peszt, 18 listopada. Delegacya węgierska przyjęła ostatecznie budżet spraw zagranicznych. Przewodniczący komisyi złożonej z siedmiu członków oświadcza, iż między uchwałami obu delegacyi nie ma żadnej różnicy. Jutro nastąpi ostatnie posiedzenie.

Berlin, 18 listopada. Rada związkowa odrzuciła uchwałę parlamentu o zawieszeniu ustawy o ekspatryacyi duchownych i przyjęła projekt subwencyi dla parowców.

Paryż, 18 listopada. Od północy do dnia wczorajszego do godz. 6 wieczór umarło na cholerę 20 osób, z których w mieście 7, w szpitalach 13. Rada miejska przyjęła wniosek prefekta departamentu Sekwany co do usiłowania przywrócenia czasowo taksy od chleba.

Paryż, 18 listopada. Na posiedzeniu Izby odczytał Leroy sprawozdanie komisyi tonkińskiej o wysłaniu posiłków. Rząd oświadczył w komisyi, iż na pierwsze półrocze 1885 r. konieczny jest kredyt 40.000.000 fr. Na żądanie Ferrego dostanie się to sprawozdanie w poniedziałek na porządek dzienny.

Londyn, 18 listopada. Do *Timesa* donoszą z Aleksandryi pod dniem 17 b. m., iż Mudir Dongoli telegrafuje, że otrzymał list Gordona datowany z 4 b. m., w którym Gordon mianuje Mudira Dongoli generałem brygady i dodaje, że w Chartum rzeczy stoją dobrze.

Londyn, 18 listopada. Do *Times* donoszą z Shanghai d. 17 b. m., iż Chińczycy, powzięli zamiar przełamania blokady Formozy z rozmaitych punktów wybrzeża za pomocą angielskich i amerykańskich szybkich żaglowców. 20 do 30 żołnierzy chińskich przekroczyło w zeszłym miesiącu Yauttekiang na południowej stronie w pobliżu Pojangser.

Londyn, 18 listopada. Izba gmin przyjęła bez rozpraw wniosek podwyższenia podatku dochodowego z 5 na 6 pensów, w celu pokrycia niedoboru.

Londyn, 18 listopada. W Izbie gmin oświadczył Gladstone, iż całą kwestyę reformy wyborczej będzie można załatwić jedynie wtedy, jeżeli rząd będzie mieć dostateczną pewność, iż bil reformy wyborczej przyjęty zostanie na sesyach w jesieni. Na ten wypadek postawił premier trzy możliwe ewentualności załatwienia sprawy.

Rzym, 18 listopada. Krążą tu pogłoski, że kanonik Dorzewski ma być osobnem brewe papieskiem mianowany następcą Ledóchowskiego w Poznaniu.

Madryt, 18 listopada. W Beniopa, w prowincyi Walencyi zmarło dziewięć osób na cholerę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 listopada 1884.	Dzisiejsze g. 3 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·30	81·30
„ 5% austr. nieopodat.	93·50	9[illegible]0
„ srebrna	82 65	82·60
„ złota	104 05	104 05
6% Renta złota węg.	123·65	123·50
4% Renta złota węgierska	94·30	94 15
Losy z r. 18[illegible]	134·50	134·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	872 —	872·—
„ kredytowe austr.	293 90	294·60
Londyn	123 —	123 05
Napoleondor	9·74	9·74
Lombardy	147 50	147·50
Losy z r. 1864	173·50	173·50
Akcye Karola Ludwika	272 —	272·25
Akcye Lwow. Czer.	197·25	197·75
Akcye kol. węg. półn. wsch.	167·75	167·75
Obl. Indem. galic.	101·50	101·50
Losy Prem. Węg.	116·25	116·25
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149 25	148·25
Akc. kol. półn. zach. austr.	176·25	17[illegible]·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·20	101·20
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100 —	99·75
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	177·75	177 75
Marki	60·15	60·05
Ruble	125 75	125·75
Dukat	5·78	5·78

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 18 listopada 1884.		
Banknoty austryac.	166·20	165·30
Wiedeń	165·15	166·10
Warszawa	— —	207·50
Ruble	209 95	209·65
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	62·70
4% „ likwidacyjne	56·50	56,50
Akcye Karola Ludwika	113·12	113·62
„ kredytowe	490 —	488·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 18/11.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 25	126 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 60	60 —
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 88
20-to Frankówka złota	9 66	9 73
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	86 75	87 50
5 „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
6 „ „ „ Banku Hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	100 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 75
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 —	88 —

Lwów, dnia 17/11.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	285 50	290 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	91 70	93 30
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 40	99 40
6 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
6% Obligacye indemn. gal.	101 75	102 75
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa, dnia 15/11.	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 45
„ Listy likwidacyjne „ „ za zł. 100	— —	86 50
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 17/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	81 80	81 45
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 60	82 75
4 „ „ „ złota „ „ 100	104 05	104 20
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 50	96 65
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125	125 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	134 50	135 —
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	142 —	143 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	173 50	174 —
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	172 25	173 25
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	41 —	43 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 50	123 70
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	94 15	94 3
5 „ „ pap. „ „ „ 100	89 50	89 65
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	105 70	106 10
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 —	116 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 75	116 25
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	115 90	116 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 50	102 25
5 „ „ „ Siedmigr. „ „ 100	100 50	101 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 50	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Dunaj Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 20	116 60
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	105 —	— —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 75	32 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 40	21 70
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 25	123 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 75	99 25
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	97 -	97 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 75	102 50
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 75	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	100 80	101 10
4% „ „ „ „ „ 100	95 45	95 60
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 75	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 40	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	101 —	101 20
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 20	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	— —	— —
5 „ Lw.-Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	72 50	73 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	112 30	112 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 25	98 50
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	— —
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 20	99 50
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 —	98 25

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	178 75	179 25
Klary na 40 złr. m. k.	40 25	40 75
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	115 —	115 25
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	19 25	19 75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	41 75	42 50
Palfy na 40 złr. m. k.	37 25	37 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 15	13 30
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	21 75	22 25
St. Genois na 40 złr. m. k.	50 50	50 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	128 —	130 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 25	28 75
Windischgrätz na 20 złr. m. k.	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	105 50	106 —
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	105 75	106 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	294 60	295 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	297 —	297 50
5 „ Länderbank na 100 złr.	105 40	105 80
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	872 —	873 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	89 50	89 80
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	180 25	180 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2380—	2385—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 50	209 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	272 —	272 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 50	149 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	197 50	198 —
5 „ Rudolfa na 200 „	181 75	182 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	177 75	178 25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	301 25	301 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 30	147 70
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 74	9 75
20-to Markówka „ „	12 02	12 04
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 03	10 05
Funty szterlingi „ „	12 28	12 32
Tureckie liry złote „ „	11 05	11 07
Banknoty wiedeńskie „ „	48 50	48 60
Ruble papierowe „ 100 „	125 75	126 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. — Odpowiedzialny zarządca drukarni A. Szyjewski